Łódź, 10/III 1900 r.

№ 57.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 26 lutego (10 marca) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota: 40 Męczenników.
Niedziela: Heraklinsza M.
Poniedziałek: GrzegorzaP.
Wtorek: Krystyny M.
Środa: Matyldy Kr.
Czwartek: Longina M.
Piątek: Abrahama P.

Wschód: g. 6 m. 26.
Zachód: g. 5 m. 55.
Dług. dnia: g. 11 m. 27.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k. —
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ —
Miesięcznie	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy.
ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bożesława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu Vauters'a „Magdalena“.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie popołudniowe „Dwór we Władkowicach“, komedya w 4-ch aktach Przybylskiego. Początek o godzinie 3-ej.

PRZEDSTAWIENIE Towarzystwa artystów petersburskich Cesarskich teatrów. „Szumowiny“, komedya w 4-ch aktach Boborykina. Początek o godz. 7½ wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Przedstawienie popołudniowe, początek o godzinie 3-ej. Przedstawienie wieczorne, początek o godzinie 8-ej.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe, początek o godzinie 3-ej. Wieczorem „Noc Świętojańska“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie 8-ej.

ZGROMADZENIE Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w lokalu „Lutni“ przy ul. Piotrkowskiej. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Ludosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu Vauters'a „Magdalena“.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Gorączka uzbrojeń.

Pod wpływem wojny transwaalskiej i zaborczej polityki Anglii gorączka uzbrojeń owładnęła wszystkiemi mocarstwami, pomimo, że budżet wojskowy każdego z wielkich państw, przewyższa miliard franków.

W tych dniach w parlamencie niemieckim sekretarz stanu hr. von Bülow nie wahał się w mowie swej dać do zrozumienia, że każde państwo, dbałe o zachowanie swej niepodległości i prawidłowy rozwój swych interesów niema prawa czynić oszczędności na budżecie wojskowym. Toż samo prawie wypowiedział i prezydent francuskiej izby deputowanych Deschanel w przemówieniu, zwróconem do wyborców: Nie ulękniem się—mówił on—wielkich obowiązków, które nakładają na nas wyniki lądowe drugiej połowy bieżącego stulecia. Śmiało pójdziemy naprzód po wskazanej drodze.“

Słowa te mówią ani mniej ani więcej tylko, że nie wypada Francyi pozostawać w tyle w dziedzinie uzbrojeń. Hr. Bülow i Deschanel jednako są przekonani, że wszelkie usiłowania rozbrojeń daleko prędzej doprowadzą do wojny, chociaż z drugiej strony gorączka uzbrojeń kryje toż samo niebezpieczeństwo.

Gorączka uzbrojeń to zaraza, szerząca się zbyt gwałtownie. Owładnęła już ona nawet spokojne dotąd i jedynie pracą zajęte Stany Zjednoczone północnej Ameryki a Wielka Brytania dość wyraźnie pretenduje do stanowiska nie tylko morskiego lecz i militarnego mocarstwa.

Budżet morski Anglii na rok bieżący zwiększa się znacznie, bo o 23 miliony franków. W stosunku do roku zeszłego nadwyżka to niewielka, widocznie gorączkowa działalność angielskiego ministeryum marynarki ochłodło nieco, albo też w rozwoju jej nastąpił pewien zastój. Z przewyżki w budżecie na budowę nowych okrętów przeznaczono tylko 2,700,900 franków, zaś 11 milionów na powiększenie załogi floty. Lecz to zmniejszenie ilości budujących się okrętów jest wynikiem jedynie siły wyższej. Warsztaty okrętowe Anglii nie są już w stanie przyjmować obstalunków na nowe okręty. Prywatne zakłady i fabryki opóźniają się z wykonaniem obstalunków i to tak dalece, że w roku bieżącym tylko nie dostawiono obstalunków za 35 milionów franków. Pierwszy lord admiralicyi Goschen taki stan rzeczy nazwał niemożliwym. Niedość bowiem wybudować pancernik, trzeba go jeszcze uzbroić a tymczasem dostawa blach stalowych, potrzebnych na pancerze, opóźnia się znacznie. Warsztaty okrętowe angielskie liczbę robotników powiększają na rok bieżący do 32,340 ludzi, co pociągnie za sobą wydatek 2,375,000 franków. Współrzędnie z powiększeniem siły roboczej powiększono i kredyt na zakupno materyałów do 7,135,000 fr.

Stąd wypływa, że w chwili obecnej Anglia nie może zbyt pośpiesznie powiększać swej floty, pomimo wytężenia wszystkich sił w tym kierunku. Tak samo rzecz się ma i z powiększaniem floty niemieckiej. Budowa bowiem okrętów wymaga nietylko kapitałów ale i czasu dość długiego. Gorączkowa przeto działalność w zwiększaniu marynarki Niemiec i Francyi nie tak prędko jeszcze doprowadzi do równowagi sił morskich w stosunku z Anglią, co na długo jeszcze zapewnia władczyni oceanów przewagę na morzu.

Anglia zabiega nietylko o pomnożenie swej floty i utrzymanie jej przewagi. Niemniej troskliwie ministrowie jej starają się o wyszukanie środków, zwiększających siłę lądową Wielkiej Brytanii, lecz tu natrafiają oni na niczem niezwalczony szkopuł, wstręt ludu angielskiego do zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej, bez czego za trudno będzie wytworzyć silną i liczną armię, zdolną do walki z armiami lądowych państw europejskich.

Dzisiejszy system wojskowy Anglii szeregi armii regularnej i milicyi zapełnia przeważnie członkami niższej sfery społecznej, ludźmi pozbawionymi zarobku. Ze względów ekonomicznych system taki posiada wielką przewagę nad systemem powszechnej i obowiązkowej służby w wojskach, do szeregów bowiem idą siły dla przemysłu lub pracy na roli nieużyteczne, wybrakowane.

Z drugiej atoli strony armia stworzona sy-

stemem angielskim, przy geograficznem położeniu kraju i silnej marynarce może być uzdolnioną tylko do obrony, lecz do wojny zaczepnej w kraju z wysoką kulturą nie przyda się na nic. Kraj prowadzący rozumną i pokojową politykę zewnętrzną, daleki od polityki zaborczej i wielkich przedsięwzięć wojennych bezpiecznie obywać się może armią, wystarczającą do obrony w razie najazdu, ale Anglia weszła na drogę wielkiej polityki, jej mężowie stanu roją o daleko idących planach, których urzeczywistnienie wymaga potężnej siły zbrojnej. I oto ministeryum znalazło się w położeniu bez wyjścia. Pozostawieć system wojskowy w dotychczasowej formie znaczy wyrzec się wielkiej polityki, dobrowolnie ustąpić z pierwszorzędnego stanowiska, tem samem utracić zaufanie narodu a więc i władzę. Wprowadzić znów obowiązkową służbę wojskową, to naruszyć cały ustrój, na którym opiera się przemysł angielski. Przemysł nie lubi polityki zaczepnej, jego postęp i rozwój wymaga pokoju a nabytek nowych terytoryów o tyle mu dogadza, o ile rozszerza rynki zbytu.

Dla bankierów znów i spekulantów polityka zaborcza bywa niesłychanie pożądaną, a nawet niezbędną. Spekulacye prowadzone w czasach wojennych częstokroć z niczego olbrzymie tworzą fortuny; wojna dla tych międzynarodowych lichwiarzy bywa nieraz manną z nieba. To też tam, gdzie oni zagarną ster władzy, polityka zaborcza tłumi wszystkie inne racye stanu.

Dzisiejsze ministeryum angielskie roi się właśnie od takich spekulantów z lordem Chamberlainem na czele. Dlatego też polityka zaborcza wzięła górę i musiała doprowadzić do wojny. Do takiej atoli polityki potrzebny jest powszechny obowiązek służby wojskowej, przynajmniej pobór przymusowy, bo tylko ten system pozwala stworzyć armię silną i potężną.

Wojna z boerami dowiodła jak trudno Anglii wyprowadzić w pole odpowiednie siły, jak wielkie grozić jej może niebezpieczeństwo w razie wojny z mocarstwem lądowem, jak dalece wreszcie nieodpowiednią jest dla Anglii polityka zaborcza. Ale kości już rzucone. Anglia nie może zawrócić z drogi na którą weszła, nie może pod grozą utraty swych kolonij i swego mocarstwowego stanowiska.

Znalazł się w Anglii człowiek, który jasno widzi ten stan rzeczy i śmiało bez ogródek przemawia. To lord Rosebery, wytrawny dyplomata, którego głos obudził z uśpienia drzemiących lordów, roztworzył oczy opinii publicznej.

„Ojczyzna w niebezpieczeństwie—woła szlachetny lord—państwo ma przed sobą wyrok życia lub śmierci a rząd tego nie widzi. W parlamencie francuskim złorzeczą nam, a my nie zaprotestowaliśmy nawet przeciw temu. Możemy stracić w Afryce południowej jedną z najbogatszych kolonij, ważny posterunek na oceanach, zaufanie w świecie. Potęga Anglii pryśnie jak bańka mydlana.

To też, chociaż narazie Angla nie chce wprowadzić obowiązkowej służby wojskowej i ogranicza się jedynie na reformach, które żadnej nie wytrzymują krytyki, wcześniej czy później do przymusu wojskowego przyjść musi, albo Anglia zrezygnuje z pierwszorzędnego w świecie stanowiska".

Do czego zaś doprowadza nadmiernie uprawiany militaryzm, przykładem Niemcy, które taki wyprowadzają wniosek z czynów wojennych wojsk angielskich w południowej Afryce.

„Anglicy—pisze jeden z najpopularniejszych organów wojskowych w Berlinie—to przedstawiciele cywilizacyi zniewieściałej, poniżającej zdolności wojskowe. Cnoty wojskowe to rezultat wojskowego wychowania narodu i gasną one, skoro słabnie wojskowy duch narodu. Armia z racyi krótkoterminowej służby nie może zaszczepić w ludzie tak silnych korzeni militaryzmu, aby wojenny duch narodu nie osłabł wśród długiego pokoju. Z pomocą przyjść jej muszą rodzina i szkoła, które wychowaniem wojskowem wychować młodzież w przekonaniu o konieczności wojny.

Niezbędną jest także polityka kolonialna nie dla tego, aby mieć gdzie skierować zbyteczną ludność, lecz ażeby mieć pole do wyrabiania męstwa wśród niemców na polach bitew z dzikimi ludami. Prasa niemiecka powinna wyrzec się szkodliwej sentymentalności i nieziszczonych nigdy pokojowych mrzonek, natomiast wpajać w czytelników, że pokój nigdy pożądanym nie jest i naród, który nie chce być zdegenerowanym lub poniżonym, nie może pożądać pokoju.

Oto rezultaty, do jakich doprowadziła gorączka uzbrojeń lud filozofów i myślicieli.

S. J.

KRONIKA.

Z Sekcyi technicznej. Pasy popędowe (transmisyjne) stanowią bardzo poważny wydatek w fabrykach, bo dochodzący nieraz do kilkudziesięciu tysięcy rubli rocznie. Od prawidłowego działania pasów zależy i prawidłowy ruch maszyn, to też konserwacya ich jest przedmiotem bezustannej pieczołowitości ze strony majstrów i inżynierów fabrycznych. Nic też dziwnego, że wczorajszy odczyt p. Koźmińskiego, jakkolwiek obrabiający tak skromny na pozór przedmiot, sprowadził do sekcyi licznych członków i gości. Opierając się na doświadczeniach, robionych przez angielskich inżynierów: Johna Thullis'a, Hartly'ego i innych, p. Koźmiński zaznaczył, że ojczyzną pasów jest Ameryka, z której, sposób przenoszenia siły za pomocą pasów, przedostał się do Europy. Dawniej przenoszono siłę na odległość za pomocą całych rzędów stojących wałów z kołami zębatemi, wywołując nieraz nieoczekiwaną stagnacyę wrazie połamania zębów i nieopisany hałas. Pasy wyrabiane są zwykle z grzbietów skór zwierzęcych i powinny zawsze pracować stroną, stykającą się na zwierzęciu z mięsem. Ponieważ pasy w czasie pracy wysychają i uwalniają się z cząsteczek garbnikowych, przeto należy je w okresach 3—5 miesięcy smarować mięszaniną tranu z łojem w równych częściach z dodaniem w stosunku dziesiątej części tych mięszanin — oleju rycynowego. Przed posmarowaniem pasa, należy go cokolwiek zmyć letnią wodą z użyciem szczotki. Pasy smaruje się na kilka godzin przed jego pracą. Bywały wypadki, że dobrze konserwowane pasy służyły po 40 lat. Pasy nie powinny nigdy ślizgać się po kole, lecz również nigdy nie powinno się używać do pasów kalafonii—zapobiegającej ślizganiu, gdyż przy użyciu tego środka pasy się przepalają—wywołując szybkie ich zużycie. Jako środek zapobiegający od ślizgania pasa p. Thullis uważa pasy „sprzężone" (compaud). Na zwyczajny pas np. 6" szerokości nakłada się inny 4 calowy i w ten sposób osiąga się efekt o 100% większy na przeniesieniu siły.

Koła pasowe powinny być zawsze możliwie dużej średnicy, gdyż od szybkości linijnej pasa zależy również i wielkość przenoszonej siły. Tutaj prelegent przedstawił tablicę, przedstawiającą pojęcie, ile się zyskuje na sile przy zwiększeniu średnicy kół pasowych; weźmiemy dwa krańce z tych tablic; koło 6 calowej średnicy przy szybkości pasa 1950 metrów na minutę, przenosi pojedynczemi pasami 1 konia parowego na każdy cal szerokości pasa, koło zaś 120 cali średnicy dla przeniesienia tej samej siły potrzebuje szybkości linijnej 76 metrów na minutę.

Poparciem różnych przykładów prelegent ujawnił korzyści z użycia pasów sprzężonych. Dwa pasy po 20 cali szerokości, założone jeden na drugi, przenoszą większą siłą, aniżeli jeden pas 40 calowy na szerokiem kole. Pas górny zapobiega ślizganiu się pasa dolnego, niszcząc siłę odśrodkową wytwarzaną biegiem pasa po kole.

Robiono nawet próby, nsuwając pasy np. 24 calowej szerokości, a zakładając w miejsce nich 4 pasy 6 calowe jeden na drugi. Pasy te przy szybkości 550 m. na minutę przenosiły 80 koni parowych, podczas gdy praca ta dla pasa 24 calowego była za dużą.

Jakkolwiek ślizganie pasów na kołach nie jest pożądane, to jednak są wypadki wymagające tej anomalii. Mianowicie gdzie motory poruszające dynamo maszyny dla światła idą nierówno, ślizganie pasa może zapobiedz miganiu światła, dlatego pas w podobnych razach nie powinny być zbyt naciągnięte.

Nie należy pasów nigdy zbytnio naciągać, aby nie wywoływać tarcia w łożyskach i strat na opale i smarze. W podobnych wypadkach, gdy pas nie chce ciągnąć, nałożyć zawsze na niego inny, chociażby stary i węższy pas, a unikniemy zaraz kłopotów bardzo tanim kosztem.

Nadzwyczajnie dużo straty wywołują wypukłości na obwodach kół pasowych, które w warunkach normalnych nigdy nie powinny przekraczać 3 milimetrów. Tablica przedstawiona przez prelegenta, a oparta na długoletniem doświadczeniu p. Thullis'a przekonywa, że straty przy większej wypukłości obwodów są niezmiernie znaczne, bo przy wypukłości $^3/_4$ cala i szybkości pasa 1371 m. na minutę wynoszą 55 procent, podczas gdy przy wypukłości $^1/_4$ cala w tych samych warunkach otrzymujemy straty 35%.

Następnie prelegent przeszedł do lin, uważając je jako złe konieczne, albowiem trzebaby olbrzymich szerokości i nadzwyczajnie kosztownych pasów, aby przenieść siłę maszyn dużych, podczas gdy liny konopne i bawełniane zajmują o wiele mniej miejsca. Z uwagi jednak na to, że niema kół linowych z rowkami jednakowej średnicy i niema lin jednakowo grubych, przeto liny pracujące po kilka razem, wywołują tak znaczne różnice w pracy, że średnia strata przy użyciu większej ilości lin wynosi $^1/_7$ siły maszyny parowej.

Po opisaniu różnych gatunków tkanych pasów, prelegent zaznaczył, że najlepszym materyałem na pasy jest skóra.

Dalszy ciąg posiedzenia — „sprawy bieżące" obejmowały:

1) Oddanie komisyi słownikowej słów technicznych, zaleconej do konkursu przez „Przegląd Techniczny".

2) Wybranie komisyi rewizyjnej do sprawdzenia stanu biblioteki i kasy, w skład komisyi weszli pp. Jabłkowski, Rogowski i Wagner.

3) Odczytano listy Szczepanika, w których obiecuje swój przyjazd do Łodzi.

4) Zatwierdzono w zasadzie projekt wycieczki zbiorowej do Ostrowca w celu poznania tamtejszych zakładów przemysłowych.

5) Postanowiono nie rozsyłać imiennych zaproszeń dla członków Sekcyi na posiedzenia, lecz poprzestać na ogłoszeniu w czterech miejscowych i dwóch warszawskich pismach o dniu posiedzenia i treści porządku dziennego.

Posiedzenia odbywają się stale co dwa tygodnie.

Długo dyskutowano nad pytaniem, postawionem na zeszłem posiedzeniu w sprawie oczyszczania wody od oleju. Z dyskusyi wynikło, że olej mineralny dla kotłów nie jest szkodliwym, a co do szkód, wytwarzanych przez olej w farbiarniach, prezydujący zachęcał pp. chemików do zbadania tej sprawy. Zebrani pp. chemicy utrzymywali, że dotąd niema środka, któryby absolutnie oczyścił wodę od olejów, a środki obecnie używane są bardzo kosztowne.

P. Wagner przedstawił zebranym sposób zapobiegania od wystudzenia strawy robotników. Na kawałek drzewa okrągły lub kwadratowy nasadza się płytki drewniane, następnie stawia się tak przyrządzoną podstawkę, na wierzch kładzie się kilka arkuszy papieru i na nim stawia się naczynie z gorącem jedzeniem. Naczynie to okrywa się kilkoma staremi suchemi gazetami, które się pod spodem związuje, aby powietrze nie miało dostępu do wewnątrz; 3 gazety w ten sposób założone wystarczą do utrzymania strawy w ciepłym stanie przez 6 godzin. Sposób tani, a przy dzisiejszej drożyźnie węgli zasługujący na rozpowszechnienie, szczególnie pomiędzy biedną ludnością. Na zakończenie p. Gerlicz przedstawił zebranym plani-metr, zrobiony ze zwykłego drutu. Wymiar płaszczyzn, wymierzanych tym planimetrem zupełnie się zgadzał z rzeczywistością.

Na przyszłem posiedzeniu 23 marca p. Szymański wypowie odczyt p. t. „O bawełnie".

Subkolektorzy. Jeden z subkolektorów, K., opowiada nam („w sekrecie"!) ciekawy fakt, którego wiarogodność gotowiśmy w każdej chwili poświadczyć i udowodnić. Jak wiadomo, kolektorzy, sprowadzając hurtem losy subkolektorom, brali u nich zazwyczaj po rb. 4 przewyżki od każdego losu, tak np. zamiast rb. 12, brali rb. 16 za każdy los do każdej klasy.

Ponieważ na tej spekulacyi subkolektorzy bardzo mało zarabiali, a kolektorzy ustępstwa zrobić nie chcieli, przeto powzięli plan, mający na celu zmuszanie kolektorów do znacznych ustępstw. Zebrawszy się tedy subkolektorzy, jak jeden mąż, postanowili nie nabywać losów u kolektorów w razie, gdyby ci nie odstąpili od dotąd przyjętej sumy rb. 4 i nie zgodzili się na zredukowanie jej do rb. 2. Jako zaś zabezpieczenie, czy rękojmię, że subkolektorzy tej solidarności pomiędzy sobą nie złamią, każdy z nich stosownie do zamożności, złożył odpowiednią kaucyę, wynoszącą w ogólnej sumie 10000 rb. i kwota ta w tych dniach do depozytu oddana została.

Jest to tak zwana umowa („chajrem".) a obejście warunku niekupowania u kolektorów losów pociąga za sobą karę, ściąganą z kaucyi, stosownie do przewinienia, to jest zależne będzie od rozmiaru obejścia swej sumy.

Dowiedziawszy się o tem, niektórzy kolektorzy czynią usilne starania, aby wpłynąć na subkolektorów, iżby swoją umowę znieśli, a wzamian za to obiecują odstąpić od dotychczasowej normy „podatkowej" od losów loteryjnych i brać tylko 2 rb. od losu.

Może więc będziemy mieli tańszą loteryę.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż obecnie ma do obsadzenia dwa stałe miejsca na wyjazd: jedno dla nauczyciela do szkoły fabrycznej, a drugie dla nauczycielki do domu prywatego. Od reflektantów żądana jest konwersacya niemiecka. Płaca dla nauczyciela 500 rb. rocznie, mieszkanie i opał. Nauczycielka zaś otrzyma 250 rb. rocznie i całkowite utrzymanie.

Natomiast przez pośrednictwo biura poszukują lekcyj i korepetycyj wykwalifikowani nauczyciele i nauczycielki języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego, włoskiego, matematyki, muzyki, tudzież pragną udzielać konwersacyi francuskiej rodowite paryżanki.

Osoby zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w przyszłym tygodniu przyjmować będą codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem następujący dyżurni: w poniedziałek—pani Libiszowska, we wtorek — p. Żychlewicz, w środę — p. K. Goetzen, w czwartek—p. Tulin, w piątek—p. Wołczaski, w sobotę—p. Zakrzewski.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Ostatnie zebranie reprezentantów Kasy przemysłowców łódzkich, zamienionych od Nowego Roku na Towarzystwo wzajemnego kredytu, odbędzie się w dniu 23 marca o godz. 6 po poł., celem zatwierdzenia sprawozdania zarządu za rok ubiegły.

Sklepienie. Jak się dowiadujemy, wiadomość o powierzeniu budowy sklepienia, pokrywającego całe koryto rzeki Łódki, jednej z firm jest przedwczesną, gdyż nawet odpowiednie plany nie są jeszcze zatwierdzone.

Z Giełdy łódzkiej. Mniej liczne, niż zwykle było wczorajsze zebranie giełdowe.

Usposobienie było bardzo słabe tak dla walorów miejscowych, jak i obcych.

Zaofiarowywano tylko listy zastawne m. Łodzi seryi IV po 91.25, lecz z powodu braku nabywców nie zawarto żadnej tranzakcyi.

Teatr ludowy. „Noc świętojańska", Staszczyka, odegrana w teatrze ludowym, w czwartek po raz pierwszy, należy do utworów scenicznych bardzo trudnych, bo cała jej wartość opiera się jedynie na prześlicznej muzyce Wrońskiego i części wokalnej, wymagającej sił śpiewaczych wyrobionych, a przedewszystkiem dość licznych i zespiewanych z sobą chórów. Poza tem osnowa sztuki, oparta na skrzywdzeniu wdowy przez niejakiego Grudę, który nie wahał się skraść jej pieniędzy, umieszczonych po za obrazem świętym, jest dość niezręcznie przeprowadzoną; przytem lud w niej przedstawiony szablonowo, nie ma cech właściwych sobie, nie przedstawia typów podpatrzonych w życiu, ujętych realnie. Pomimo to, sztuka budzi zajęcie i ze względu na swoją obrazowość podobać się może, skoro wykonanie jej stanie na wysokości zadania. Że teatr ludowy zadaniu temu sprostać nie mógł, nie ma w tem nic dziwnego, nie posiada on bowiem w składzie swoim ani odpowiednich sił śpiewaczych, ani też chórów. Byłoby więc może o wiele lepiej ograniczyć się tymczasem do sztuk łatwiejszych, nie wymagających wystawy, bo jeżeli teatr ma być szkołą kształcącą smak estetyczny ludu, to nie obraża się go przedsiębraniem rzeczy ponad siły trupy. Są przecież w repertuarze naszym sztuki, które przy skromnych nawet środkach przyzwoicie wystawione być mogą.

Teatr. Jutro po południu teatr polski pod dyrekcyą M. Wołowskiego daje ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Petersburga.

Wystawiona będzie komedya Z. Przybylskiego „Dwór we Władkowicach."

Teatr amatorski. Grono amatorów w bieżącym jeszcze miesiącu odegra na cele dobroczynne „Noc świętojańską" Staszczyka, ilustrowaną prześliczną muzyką Wrońskiego. Chór złożony z 30 przeszło osób, partye solowe, odśpiewane przez siły amatorskie, znane już łodzianom z występów na estradach koncertowych i scenie amatorskiej; wreszcie cel sympatyczny dobrze wróżą o powodzeniu tego przedstawienia, które niezawodnie napełni kasę ubogich poważnym zasiłkiem.

Z cyrku. Wczorajszy benefis nadpowietrznych gimnastyków braci Roberts zgromadził dosyć dużo publiczności. Benefisanci wykonali swój numer bardzo dobrze. Dobrą była także konnojezdka panna Stefani i żokiej pan Angelo. Nowe produkcye tresowanego konia, wyprowadzonego przez pannę Helenę Korradini, można zaliczyć do jednego z lepszych numerów repertuaru cyrkowego.

Ceny węgla. W dniu wczorajszym ceny węgla tak podskoczyły w górę, iż za korzec u mniejszych składników płacono po rb. 1 k. 80, z wozów po 2 ruble za korzec. W dużych składach cena węgla podskoczyła o 20 kop. na korcu.

Powodem podrożenia ma być mniejsza dostawa tego artykułu do Łodzi.

Nowalie. W dniu wczorajszym na targach pojawiła się po raz pierwszy przywieziona przez ogrodników na sprzedaż w pęczkach rzodkiewka i sałata, które to artykuły przekupnie zakupili natychmiast, dając za pęczek rzodkiewek od 7½—10 kop.; za pęczek sałaty od 15—20 kop.

Kary. W ciągu tygodnia od 16 do 23 lutego 23 dorożkarzy zostało zatrzymanych i pociągniętych do odpowiedzialności za przekroczenie przepisów o jeździe.

Pogotowie ratunkowe w dniach 8 i 9 b. m. było wzywane do 11 wypadków, a mianowicie: zmiażdżenie palca, złamanie kości, ciało obce w oku, krwotok, zaczadzenie, atak epileptyczny, atak sercowy, 2 zaniemożenia, 2 razy nie zastano poszwankowanego. Po udzieleniu pomocy jednego chorego odwieziono do szpitala, innych oddano we właściwe ręce.

Pożar. Dziś o godzinie 9 rano wynikł pożar w fabryce Pruszynowskiego przy ulicy Przejazd. Zapaliło się w gremplarni, mieszczącej się w parterowym budynku. Na ratunek pośpieszyły II i I oddziały straży.

Ogień opanowano w ciągu godziny. Straty nieznaczne.

Za kradzież. Dwaj stróże Czachnoski i Benda, oskarżeni o systematyczną kradzież wina, z piwnicy Schönfelda przy ulicy Piotrkowskiej pod № 50, skazani zostali przez bawiący tu na kadencyi II-gi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego na 1 rok rot aresztanckich każdy.

Teatr rosyjski.

Na drugie przedstawienie Towarzystwo artystów Cesarskich petersburskich teatrów wybrało dramat A. N. Ostrowskiego „Któż bez grzechu", osnuty na tle mieszczańskiego życia, które autor podpatrzył znakomicie w szeregu typów świetnie podchwyconych z natury i narysowanych bardzo wypukle.

Treścią sztuki, rozwiniętą w 4-ch aktach a 6 obrazach, jest niedobrane małżeństwo Leona Krasnowa, kupca z Tatianą, dziewczyną z lepszej sfery towarzyskiej. Tatiana wyszła za mąż uciekając przed nędzą, nie kocha męża, który ją uwielbia i odświeża stosunek miłosny z dawnym swoim wielbicielem Walentym Babajewym, obywatelem ziemskim. Dramat kończy się katastrofą albowiem Krasnow, którego zazdrość podniecili krewni, zabija żonę.

Dramat ten artyści rosyjscy odegrali bardzo dobrze, szczególniej atoli wyróżnił się p. Pisarew w bardzo trudnej roli Leona Krasnowa. Poza tem zasłużyli na wyróżnienie p-ni Jurowa za dobre wykonaną rolę Lukeryi Żmiguliny, p-ni Szuwałowa—Tatiana, p-ni Smirnowa—Uliana; p. Pauczyn—Manuiło Kuricyn; p. Michajłowskij—Archip i p. Izrailew bardzo dobry w roli suchotnika Afonia.

Na zakończenie zamiast zapowiedzianej w afiszu komedyi W. Kornielewej „Pod wonną gałązką bzu", zagrano jednoaktówkę „Niefortunny debiut".

KRONIKA TYGODNIOWA.

Figle zaoceanowych spekulantów. — Nasza naiwność i zamiłowanie do wszystkiego, co zagraniczne. — Jubileusz piekarzy. — Ochrona pierwsza i Towarzystwo dobroczynności. — Miłosierdzie publiczne.

— Cóż to znów za licho?

— Nie widzisz?

— Toć widzę, ale dalibóg nic a nic nie rozumiem.

Bo wyobraź sobie czytelniku, przyjaciel mój kładzie mi na stole kartę pocztową z widoczkiem, który gdyby nie wieża Eifel po lewej stronie i nie napis u góry: „Exposition Universelle de Paris" 1900, równie dobrze przedstawiać może Pretoryę, Wenecyę, Konstantynopol, wreszcie, co tylko bujna wyobraźnia podsunie ci lub co sam zechcesz, aby było.

— Raz więc jeszcze pytam, powiedz że mi nareszcie, co to jest u licha?

— Przeczytaj odezwę.

— Więc czytam.

„Oto, co pan zobaczysz między innemi, jeśli zasłużysz, korzystając z konkursu, urządzonego przez towarzystwo "N. N." z okazyi wystawy: zaproszenie na podróż do Paryża.

Czy pan postarasz się zasłużyć na to zaproszenie? Wysłane panu zostaną jeszcze inne widoki. Śledź pan pilnie odbieraną korespondencyę".

Na odwrotnej stronie adres, marka i pieczęć pocztowa.

Co to jest? Zgadujesz czytelniku?

Nie.

Bardzo naturalnie i ja nic nie rozumiałem, dopóki przyjaciel mój nie pokazał mi następującego cyrkularza:

„Do pp. Agentów Towarzystwa N. N.

Mam szczęście uwiadomić panów, że Towarzystwo nasze poleciło mi zakomunikować panom wspaniałą ideę, dzięki której liczni przedstawiciele i agenci towarzystwa będą mieli sposobność na jego rachunek wyjechać na wystawę do Paryża. Jestem przekonany, będzie to najmilsza nowina dla wielu naszych współpracowników. Wystawa paryska będzie jedną z najwspanialszych i zaćmi wszystkie swoje poprzedniczki. Wszyscy pragniemy ją zobaczyć, lecz wielu z nas nię mogłoby tego uczynić, gdyby nie towarzystwo nasze, dzięki któremu dzisiaj panowie mogli zwiedzić wystawę.

Wieść o tem zainteresuje pana tembardziej, skoro dodam, że będziesz pan miał szczęście poznać w Paryżu prezydenta naszego towarzystwa.

Nowy dom w Paryżu, budujący się od dwóch lat, będzie ukończony wczesną wiosną. Pewna ilość pokoi będzie przygotowaną dla przedstawicieli towarzystwa. Poznasz pan wszystkie osoby, które stają na czele interesów naszego towarzystwa w Paryżu i będziesz pan miał szczęście widzieć, w jaki sposób prowadzi się w Europie wielkie dzieło ubezpieczenia na życie.

Któż z panów pojedzie?

Towarzystwo utworzyło projekt rozstrzygnięcia tego pytania, który zakomunikuję panu 1 (13) lutego 1900 r. Każdy z agentów będzie miał prawo stanąć do konkursu jeżeli od 1 (13) stycznia do 1 (13) lutego r. b. dostarczy przynajmniej jedną deklaracyę na sumę 2000 rb. ze świadectwem lekarskiem zadawalniającem, tak aby ubezpieczenie mogło być natychmiast przyjęte i premia zapłaconą.

Tym sposobem, jedyna rzecz o którą troszczyć się panu wypada, to dostarczenie nam deklaracyi przed 1 (13) lutego r. b

Czy mogę liczyć, że pan to spełnisz? Proszę o natychmiastową odpowiedź. Z przyjemnością odpowiadać będę na wszystkie pytania, posiadające związek z tyle ważną propozycyą."

Podpis i data.

W ślad za tem 7 lutego b. r. wyprawiono drugi cyrkularz, w którym między innemi czytamy:

„List mój z dnia 19 (31) stycznia poinformował pana z warunkami konkursu (sic). Zapewne pan rozpoczął zaraz energiczną działalność, której rezultatów oczekuję z niecierpliwością.

Koledzy pańskiej grupy, pragnąc uprzedzić współzawodnika—twierdzą słusznie: „teraz, zaraz, a nie później wysyłać będą deklaracye z rocznemi ratami, ponieważ polisa na rb. 10000 z półrocznemi składkami, zaliczy się do konkursu w sumie 5000 rb., a z kwartalnemi w sumie 2500 rb., to też celem zwiększenia szans dla zdobycia nagrody—robić będę ubezpieczenia przeważnie z rocznemi ratami, gdyż tak działając, najpewniej dojdę do celu".

Z WARSZAWY.

Nowe kościoły. Projekt budowy nowego kościoła na rogach ulic: Marszałkowskiej i Mokotowskiej, na posesyi, mającej obszaru 13000 łokci kw., stargowanej na sumę 260,000 rb. (po 20 rb. za łokieć), jest na dobrej drodze do urzeczywistnienia. Ks. Siemiec żywi nadzieję, iż do 1 lipca zbierze potrzebną sumę na kupno placu, a później ma być ogłoszony konkurs na wykonanie projektu budowy.

Wykończony w roku 1896 i dotąd niekonsekrowany kościół św. Augustyna, przy ul. Nowolipki i Dzielnej, jak dotąd, wewnątrz jest prawie pusty. Wprawdzie w ciągu r. b. wzniesione być mają w ramionach krzyża kościelnego dwa boczne ołtarze kosztem hr. Sobańskiego, fundatora ołtarza wielkiego, oraz staraniem rektora miejscowego, ks. Czajkowskiego, z drobnych ofiar, składanych w ciągu trzech lat, sprawiono część ławek; jednakże do zupełnego wewnętrznego wykończenia brak jeszcze wiele, funduszów zaś żadnych niema. Do najpilniejszych potrzeb należy budowa kościelnego domu mieszkalnego, gdyż jak obecnie ks. rektor mieszka w lokalu wynajmowanym, a służba kościelna mieści się w starej lepiance, grożącej upadkiem. Należy mieć nadzieję, iż ludzie dobrej woli nie poskąpią ofiar na rzecz zapomnianego kościoła.

Obniżenie wynagrodzenia. Zarząd kolei Nadwiślańskich, w uznaniu, iż pobierane przez konduktorów i służbę ruchu wynagrodzenie za przejazd każdych 1000 wiorst jest za wysokie, postanowił je obniżyć o 3 proc.

Z kuratoryum trzeźwości. Estrada w parku praskim, w alei głównej, ma być przerobiona kosztem 3600 rb. na scenę teatru ludowego, który w porze letniej tam się ma przenieść z pomieszczenia przy ul. Ciepłej. W sprawie wyboru miejsca pod budowę projektowanego domu ludowego komisya zabaw ludowych wydała opinię, iż najodpowiedniejszem miejscem byłby lewy brzeg Wisły, w pobliżu mostu Aleksandryjskiego. Z powodu zbliżającego się terminu odnawiania kontraktów z aktorami teatru ludowego, komisya zastrzegła, iż ci artyści, z którymi do dnia 7 kwietnia nie będą odnowione kontrakty, mogą się uważać za uwolnionych od dalszych zobowiązań.

Szpital Dzieciątka Jezus. Komitet odbył swe posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta, generała Bibikowa. Uchwalono wystąpić do władzy wyższej o przedłużenie działalności komitetu i kontroli państwowej po za wyznaczony pierwotnie termin d. 1 sierpnia r. b., w którym to terminie roboty ukończone być nie mogą. Komitet przyjął w całości opracowany przez bud. Dziekońskiego i inż. Witkowskiego i rozpoznany przez komisyę specyalną projekt instalacyi elektrycznej na użytek szpitala. Projekt przewiduje urządzenie 2,237 lampek żarowych do oświetlenia sal i korytarzów, 12 lamp łukowych dla oświetlenia placów, 12 elektromotorów dla wentylacyi mechanicznej i 1 elektromotor na użytek pralni szpitalnej. Współzawodnictwo na to przedsiębiorstwo ma być wkrótce ogłoszone pomiędzy 14 firmami, z których dwie są tutejsze: „Siła i światło“ i „Elektryczność.“

Ubezpieczenie od bezrobocia.

„Warszawski Dniewnik“ umieścił w tym przedmiocie w № 54 ciekawy artykuł, który poniżej w dosłownym przekładzie podajemy:

„Przesilenie, jakie zapanowało w niektórych gałęziach naszego przemysłu, odbiło się nader niekorzystnie na znacznej liczbie robotników, pozbawionych nagle zarobku.

Szczególniej jaskrawo wystąpiło to zjawisko w tak ważnym przemysłowym punkcie jak Łódź, gdzie cała niemal ludność zależną jest od fabryk. Tam doszło już do tego, że trzeba było uciec się do pomocy miłosierdzia publicznego, by dopomódz robotnikom pozbawionym zarobku wskutek zamknięcia fabryk, lub też ograniczenia ich produkcyi. Czem dalej, tem gorzej, tem więcej przybywa głodnych, albowiem coraz częściej zawieszają się wypłaty, coraz więcej fabryk przerywa roboty lub pada pastwą pożaru dla niewiadomych przyczyn. Ciekawem byłoby wyjaśnienie, jaki procent tych fabryk płonie wskutek przesilenia pieniężnego?

Minister skarbu w jednym z cyrkularzy do inspektorów fabrycznych słusznie zauważył, że od polepszenia bytu robotników zależy i polepszenie stanu naszego przemysłu.

Niewątpliwie dla obrony praw i interesów robotników zrobiono u nas w czasach ostatnich bardzo wiele, lecz o ile wskazuje smutne położenie robotników, wynikłe wskutek zastoju w przemyśle i handlu, pozostaje jeszcze niemało do roboty.

Niepodobna nie przyznać słuszności „Promyszlennemu Miru“, że stan robotników, dotkniętych bezrobociem wskutek stagnacyi, nie byłby tak opłakanym, gdyby istniało u nas ubezpieczenie na wypadek bezrobocia. Ubezpieczenie takie to nie marzenie, ale rzeczywista konieczność przy dzisiejszym rozwoju przemysłu. Przemysłowcy i inne klasy społeczeństwa bynajmniej nie życzą sobie, aby robotnicy pozostawieni byli własnemu losowi.

Nikt nie ma interesu w tem, aby ludzie nawykli ciężkim trudem zdobywać sobie kawałek chleba, zamieniali się naraz w złodziei i rabusiów. Tymczasem wielu robotników pozbawionych pracy w miejscowościach, gdzie fabryki i zakłady przemysłowe przerwały roboty, pomimo woli zamienili się w ulicznych bandytów.

Solidaryzując się z wywodami zacytowanej powyżej gazety w tyle sympatycznej sprawie jak ubezpieczenie robotników od bezrobocia, dodajemy od siebie, że sprawa tak ważna nie może być wprowadzoną w życie zbyt pośpiesznie i dla tego byłaby bardzo pożądaną na razie pomoc dla biednej ludności fabrycznej, okazana w innej formie, bądź to przez zakładanie tanich kuchen, lub dostarczanie jakiejkolwiek roboty pozbawionym zarobku i t. p.

Należałoby tem zatroszczyć się stowarzyszeniom pracy, dla których przedstawia się obecnie pole do podania ręki, znajdującej się w potrzebie pracującej ludności.

Z KRAJU.

Nowe parafie. Pan Jan Kleniewski, właściciel cukrowni Zagłoba, w gub. lubelskiej, wystąpił z prośbą do władzy duchownej i rządowej o pozwolenie wybudowania własnym kosztem w Zagłobie kościoła, w celu utworzenia tam parafii z powodu znacznej odległości do obecnej parafii w Opolu.

W tem samem położeniu, a nawet gorszem znajduje się Jastków. Z Lublina do Garbowa trzy mile blizko drogi, a Jastków leży w połowie drogi. Podobno p. Nikodem Budny, właściciel Jastkowa, także wystąpi do władz o pozwolenie utworzenia tam parafii.

Niech Pan Bóg pomoże te piękne myśli urzeczywistnić!

Ciechocinek. Wkrótce rozpocznie swą działalność Towarzystwo akcyjne, mające na celu szereg ulepszeń dla kuracyuszów w Ciechocinku. Towarzystwo wybuduje wielki hotel z salą zabaw, urządzi zakłady gimnastyczne i hydropatyczne, leczniczy zakład mleczny, wielką kuchnię dla chorych i domy prywatne dla kuracyuszów.

Wszystkie budynki mają być oświetlone elektrycznością i skanalizowane. Akcye przynieść mają od 7 do 10% dochodu.

Z żeglugi. Administracya żeglugi M. Fajansa nabyła stary most z pod Zegrza, składający się z 34 pontonów. Pontony przerobione będą na galary w ten sposób, że te z łatwością zabierać mają około 3,500 pudów ładunku. Wpłynie to niezawodnie na obniżenie taryfy towarowej na Wiśle.

Łomża. Na drugie posiedzenie Towarzystwa rolniczego, które się odbyło w dniu 2 b. m., zgromadziło się 70 członków. Po otwarciu posiedzenia o godzinie 2 popołudniu przyjęto przez balotowanie 150 nowych członków, poczem poszczególne delegacye zdawały sprawę ze swych czynności w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy.

Płock. Sprawa z koleją stoi obecnie tak, iż w zasadzie komisya, obradująca nad budową nowej kolei zgodziła się na drogę z Nowogeorgiewska do Płocka bez uwzględnienia tego lub

---

„Wycieczka do Paryża będzie niezawodnie jedną z najbardziej interesujących.

Pozna pan osobiście naszego prezydenta A. M. Calla, jak również naszego dyrektora generalnego na Europę W. E. Jegersoll oraz głównych urzędników biura naszego w Paryżu“...

Nareszcie jako najbardziej przekonywający argument a zarazem pobudzający energię pp. agentów, 13 lutego r. b. wysłano kartę pocztową z owym bohomazem, którym zaintrygował mnie mój znajomy. Zaintrygował nie żartem. Bo doprawdy ciekawe mają o nas pojęcie ci cudzoziemcy, polujący na naszą kieszeń.

Ciekawe, jeśli w tak naiwny sposób zachęcają agentów do energiczniejszej działalności. Widocznie musimy w ich przekonaniu być bardzo naiwnymi, kiedy do najsprytniejszych z nas—a juści na agentów wybierają najsprytniejszych, wysyłają jako ostatni argument kartki z widokami, które gdy zobaczyła maleńka moja znajoma z podwstępnej klasy, zapytała z dobroduszną minką:

— Panie co to jest? etykieta od amerykańskiego mydła?

— Nie, to karta pocztowa z obrazkiem.

— O jej takie brzydastwo. To karty pocztowe z widokami naszej Łodzi o wiele ładniejsze.

— Cóż stąd moje dziecko, ale nie naszą marki zagranicznej a u nas przecież wszystko, co zagraniczne musi mieć powodzenie; więc i owo amerykańskie towarzystwo ubezpieczeń, chociaż widocznie naiwniejszych ma od ciebie agentów, dobre musi robić interesy, kiedy za ubezpieczenie w sumie 2000 rb. może wysyłać agenta na wystawę do Paryża, płaci mu ratę, prowizyę i wydaje tyle pieniędzy na naiwne cyrkularze i marnie ilustrowane karty.

A przecież ubezpieczenia na życie to interes niesłychanie poważny. To grosz składany z zarobków po to jedynie, by na starość nie przymierać głodu — w razie wypadku lub przed wczesnej śmierci nie zostawić rodziny bez chleba.

To też zabierałem się w dzisiejszej „Kronice“ gorące oddać pochwały jednemu z wybitniejszych piekarzy naszych, który zaproponował aby z okazyi przypadającej w kwietniu dziesięcioletniej rocznicy założenia łódzkiego zgromadzenia piekarzy, panowie pracodawcy gromadnie ubezpieczyli na życie współpracowników swoich, przyjmując na siebie przez premij.

Piekarz pracuje bardzo ciężko, bez wypoczynku prawie, w warunkach nieprzyjaznych dla zdrowia.

Większa część tych ludzi w pięćdziesiątym roku życia, traci już zdolność do pracy, ale bardzo mała cząstka może coś odłożyć na starość.

Ubezpieczenie młodego pracownika, bodaj na 500 rb., w krytycznej chwili dawałoby mu do ręki niewielki kapitalik, ale wystarczający na założenie bodaj sklepiku z bułkami a więc ochronienie siebie i rodziny od nędzy. Wobec takiej atoli amerykańskiej blagi, takiego humbugu, czy wolno zachęcać ludzi ciężkiej pracy, by składali swój grosz do skarbca towarzystwa ubezpieczeń?

Wolno, bo istnieje przecież krajowe towarzystwo, solidne, poważnie traktujące swój interes, poważnych posiadające agentów, których godności osobistej nie ubliżyłyby na pewno przez nadsyłanie kart pocztowych z widokami i naiwne obietnice, jako środka podniecającego energię.

Idzie tylko o to, byśmy raz przecież zerwali z dawnemi nałogami i przyszli wreszcie do przeświadczenia, że nie wszystko złoto, co nosi stempel zagraniczny, a jeżeli coś w kraju daleko lepiej lub choćby tylko równie dobrze załatwić możemy, nie powinniśmy pieniędzy wysyłać za granicę, przedewszystkiem zaś nie dać sobie nic wyłudzić przez zamorskich wydrwigroszów.

Żądanie towarzystwa dobroczynności dla chrześcian, by do ochronki pierwszej, powołanej do życia i utrzymywanej li tylko sumptem katolików, przyjmowano dzieci ewangelickie, to także figiel w swoim rodzaju.

Zapewne w dziele miłosierdzia nie ma różnic wyznaniowych, nie ma miejsca na antagonizmy narodowościowe. Żadna z ochron, bez względu na wyznanie jej założycieli lub protektorów, nie ma prawa zamknąć drzwi przed dziecięciem pozbawionem opieki, dla tego jedynie, że do innego wyznania należy.

Ale nie o to tu idzie.

Więc o cóż?

O nieprzyzwoitość propozycyi, która wystąpi wnet jaskrawo, skoro rzucimy ją na tło dziejów ochrony pierwszej.

innego kierunku. W kwietniu prawdopodobnie odbędzie się ostateczne posiedzenie komisyi z udziałem delegatów ministeryum: skarbu, kolejowego i wojny, do której wezwane będą również ubiegające się o kolej spółki lub oddzielni przedsiębiorcy i wówczas to rozstrzygniętem zostanie kto się utrzyma przy budowie rzeczonej linii. O linię Płock-Nowogieorgiewsk ubiegały się cztery Towarzystwa spółkowe: 1) Dzierżanowski, Różycki i Ryba, 2) hr. Łubieński i ks. Lubomirski, 3) hr. Łubieński, hr. Zamojski i Olszowski, 4) Rybicki i Spółka. Z wymienionych dwie pierwsze spółki odstąpiły od zamiaru budowy, ubiegają się jeszcze dwie pozostałe.

Kolej Warszawa Radom. Na wczoraj zapowiedziane zostało ogólne-zgromadzenie uczestników spółki eksploatacyi kolei wązkotorowej warszawsko-grójeckiej. Wskutek jednak otrzymania onegdaj przez zarząd z Petersburga ustawy zamiany dzisiejszej spółki na Towarzystwo akcyjne, która to ustawa ma łączność z dalszą budową kolei do Grójca i Radomia, zarząd uznał za konieczne wczorajsze posiedzenie odwołać, ażeby dać możność zarówno uczestnikom dzisiejszej spółki, jakoteż członkom komisyi rewizyjnej opracować odpowiednie wnioski co do dalszej budowy linii.

Korespondencya.

Rzym-Watykan, 6 marca

W Watykanie obchodzono dwie wielkie rocznice papieskie: Koronacyi Ojca św. i Jego urodzin, t. j. rozpoczęcia 23 roku panowania i zarazem 91 roku życia. Leon XIII urodził się, jak wiadomo w górskiem miasteczku Carpineto w d. 2 marca 1810 roku, wybranym został dnia 20 lutego 1878 roku na Stolicę Apostolską a 3 marca był koronowanym w Bazylice Watykańskiej.

Z tego powodu były wielkie uroczystości; w niedzielę 4 marca, odśpiewanem zostało w Bazylice św. Piotra, solenne dziękczynne „Te Deum" które odprawił J. Em. kardynał Rampolla. sekretarz stanu. W dawnej ujeżdżalni, służącej niegdyś dla gwardyi przybocznej konnej, położonej w jednym z dziedzińców Watykanu, zastawionym był obiad dla kilkuset ubogich starców rzymskich. Wieczorem, po raz pierwszy od r. 1870, oświecona została kolosalna fasada Bazyliki oraz kolumnady, obejmujące jakby dwoma ramionami plac św. Piotra, a na placu samym, starym rzymskim zwyczajem, spalone były na znak radości ognie sztuczne, tutaj i w Polsce w XVII wieku znane pod nazwą „alegrezze",

Dzisiaj, kiedy Leon XIII skończył już dziewięćdziesiąt lat życia, podziwiać można rzeźwość umysłu, jaką jeszcze zachował. Wprawdzie ręce się trzęsą i postać jest nieco pochylona, tak, że bardzo często Papież prostować się musi nerwowym z pozoru ruchem szyi, ale pamięć służy mu jeszcze wybornie i myśl z łatwością przenosi się w rozmowie, stosownie do okoliczności, z jednego przedmiotu na drugi.

Kiedy lat temu dwadzieścia dwa zwołanem zostało conclave po śmierci Piusa IX, nikt zapewne nie przewidywał, iż panowanie Leona XIII będzie tak długiem. Kardynał Donnet, arcybiskup Bordeaux, powróciwszy z tego conclave, opowiadał, iż kardynał Joachim Pecci, słysząc nazwisko swoje powtarzające się często przy otwieraniu kartek wyborczych, złożonych według zwyczaju w kielichu, drżał cały ze wzruszenia, jak gdyby nie czuł w sobie dość siły, aby podołać zadaniu, jakie spadało na jego barki.

Pierwsze głosowanie wskazało już na kardynała Pecciego, gdyż na 62 głosujących kardynałów, oddano nań 23 głosy, ale głosowanie nie było ważnem, gdyż nowy Papież musi być wybrany dwoma trzeciemi głosów. Kartki wrzucają się w takim razie do ognia, z czego powstaje t. z. „sfumatura", to jest lekki dym wydobywający się żelazną rurą z nad dachu—chwila, na którą tłumy ludu na placu św. Piotra czekają, witając ukazanie się lekkiego dymu okrzykami. Przy drugiem głosowaniu kardynał Pecci otrzymał 38 głosów, a więc znowu nie tyle, ile przepisy conclave wymagają. Dopiero w trzeciem głosowaniu, 20 lutego, dzisiejszy Papież uzyskał 44 głosy i został okrzyknięty głową kościoła katolickiego.

Z tego conclave żyje już tylko czterech kardynałów: Oreglia di S. Stefano (72 lat), kardynał L. Parocchi (67 lat), kardynał M. Ledóchowski (78 lat) i kardynał Di Canossa (91 lat). Leon XIII stworzył dotąd 56 kardynałów. W skutek niedawnej śmierci kardynałów Trombetty i Jacobiniego, Święte kolegium składa się tylko z 62 purpuratów, tj. że ośm kapeluszy wakuje, gdyż komplet kardynalski wynosi 70 osób.

Będąc głową kościoła od 22 lat Leon XIII, prześcignął długością pontyfikatu panowanie Klemensa XI i Urbana VIII; jest on, zdaje się, jedynym pomiędzy 262 Papieżami, który nietylko święcił jubileusz kapłański i biskupi lecz zarazem ogłosił jubileusz powszechny. W każdym razie zbliży się do długich pontyfikatów Piusa VI i Piusa VII, choć z trudnością panować będzie dłużej od Piusa IX „qui unus annos Petri superavit". Św. Piotr był biskupem rzymskim przez lat dwadzieścia pięć.

Pius IX panował, jak wiadomo, lat trzydzieści dwa, gwoli czemu, nad słynnym bronzowym posągiem św. Piotra w Bazylice watykańskiej, umieszczonym został mozaikowy portret Piusa IX w medalionie, z napisem przypominającym wyjątkowo długie panowanie przedostatniego następcy księcia Apostołów.

Podczas uroczystej Mszy w kaplicy Syxtyńskiej w sobotę dnia 3 marca kierował ks. Wawrzyniec Perosi kapelą papieską. Ks. Perosi pisze obecnie muzykę do „Mszy św. Papieża Leona XIII" jako pamiątki jubileuszowej, która będzie wykonaną podczas kanonizacyj majowych.

W dniu 1 b. m. w sali tronowej, przylegającej do prywatnego mieszkania papieskiego, Leon XIII, tak jak innych lat, przyjmował życzenia Świętego kolegium kardynalskiego z powodu rocznicy urodzin i wstąpienia na tron. W uroczystości tej wzięli udział nie tylko kardynałowie, ale i patryarchowie, arcybiskupi, biskupi, członkowie kongregacyi, dwór papieski, szambelanowie i straże przyboczne. Z polaków brakło kardynała Ledóchowskiego, który po świeżej chorobie nie opuszcza jeszcze swego mieszkania i pałacu Propagandy Fide, obecnym był natomiast O. Paweł Smolikowski, generał OO. Zmartwychstańców.

Kardynał Oreglia di S. Stefano, jako dziekan kolegium kardynalskiego, odczytał adres z powinszowaniami dla Papieża, życząc długich lat i podnosząc znaczenie obecnego roku, jako jubileuszowego.

Na adres ten odpowiedział Leon XIII, wypowiadając radość swoją z długich lat życia jakich mu opatrzność dozwoliła się doczekać. Choć ręce stojące u steru są już słabe, nic to nie znaczy, gdyż jest Boski Sternik, który kieruje symbolicznym okrętem kościoła. Powołując się na obecną chwilę, tj. rok jubileuszowy, wskazał Ojciec św. na pielgrzymów, przybywających do Rzymu po święte łaski, których wieczne miasto wita z miłością. Natomiast demonstracye antikatolickie (z powodu rocznicy Giordana Bruno przyp.) nie są rzymskie, są sprzeczne z charakterem miasta. W końcu Leon XIII wyraził gorące życzenie, aby wojna mordercza między Anglią i Transwaalem, jak najprędzej się ukończyła i udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

SYSTEM „GELLI."

W „Tygodniu" piotrkowskim znajdujemy ciekawy artykuł p. A. Kalinowskiego o nowowynalezionym systemie wyzysku, praktykowanego w zagłębiu dąbrowskiem.

„Niemcy, — czytamy tam — aby podtrzymać swe fabryki, których posiadają nadmierną ilość i dać zajęcie pracującym w nim setkom tysięcy robotników, zmuszeni są—jak wiemy — wytwarzać bardzo dużo wyrobów, obliczonych na łatwy zbyt, tanich, i co zatem idzie niezawsze odznaczających się dobrocią i gustem. Znając naszą słabość do kupowania zagranicznych towarów (mamy nawet przysłowie: „co niemiec zrobi, to polak głupi zawsze kupi!"), zarzucają nas swą tandeta galanteryjną i biżuteryą, przyczem dla skutecznejszego pozbycia się jej, używają sposobów niezawsze zgodnych z naszemi prawami i pojęciami o uczciwości.

Powstała ona z inicyatywy ludzi średnio zamożnych i utrzymywaną była z wielkiemi trudami z ich groszy ofiarnych. Skoro zaś dla utrwalenia swego bytu i rozwoju oddała się pod protektorat Towarzystwa dobroczynności dla chrześcian, przyjęto ją z wyraźnem zastrzeżeniem, że oprócz moralnej opieki, nie dostanie nic, ani jednego grosza z funduszów towarzystwa.

Nie żądała też nic i nigdy niczem towarzystwo nie przyszło jej z pomocą.

Bóg błogosławił dobremu dziełu. Ofiarność ludzka nie słabła. Ochrona doszła do utrwalenia swego bytu, do domu własnego, w którym przytula 500 z górą dzieci.

Mało tego. W chwili, gdy walczyła o byt swój, odmówiono jej zasiłku, do którego miała niezaprzeczone prawo.

Przed czterdziestu mniej więcej laty jeden z bogatszych łodzian, umierając zostawił legat 3,000 rb. na ochrony chrześciańskie. Legat ten, o windykacyę którego nikt się nie zatroszczył, złożony w banku urósł do sumy 6,000 rb. Zarząd ochronki zajął się jego windykacyą, a skoro Towarzystwo dobroczynności sumę powyższą podniosło, prosiło, by wypłacono mu połowę zapisu, drugą połowę przeznaczając na ochronkę drugą, utrzymywaną kosztem Towarzystwa, w której mieszczą się dzieci wyznania ewangelickiego.

Odmówiono mu kategorycznie.

Dziś zaś, kiedy stan ochronki pierwszej nazwać można względnie pomyślnym, zarząd Towarzystwa dobroczynności czyni propozycye, których nie narzucał przez cały ciężki okres dorobku ochronki i której ani groszem pomódz nie chciał.

Propozycyę swoją ubiera w pozory miłosierdzia chrześciańskiego i od przyjęcia jej robi zależnym dalszy swój protektorat.

Czyliż to nie jest nieprzyzwoitością?

Więcej jeszcze. Lekceważeniem umowy z tymi, którzy ją wiernie dotrzymali i którą zgromadzenie ogólne Towarzystwa dobroczynności zaakceptowało przez sam fakt zatwierdzania sprawozdań rocznych przez cały okres protektoratu nad ochronką pierwszą.

To też zarząd ochrony pierwszej nie powinien mieć innej odpowiedzi nad kategoryczną odmowę.

Ci, którzy innego rozwiązania sobie życzyli, lub je sugestyonowali; ci, którzy gotowi byli do ustępstw, albo nie rozumieli treści rzeczy, albo ili też dla osobistych celów zapomnieli, co winni własnej godności, co winni wreszcie stanowisku, na które powołał ich głos ogółu.

Raz jeszcze powtarzam, że nie idzie tu o względy religijne, ani też narodowościowe, boć mamy dość w Łodzi niemców katolików, których dzieci mają prawo korzystać z ochrony pierwszej i nikt im tego prawa nie zaprzecza, ale to wielką nieprzyzwoitość.

A może w tej sprawie umoczył ręce jaki łódzki Walek Niezdara lub jego naśladowczyni.

O, bo my do tych Walków Niezdarów wyjątkowe mamy szczęście.

Cisną się oni wszędzie proszeni i nieproszeni.

A tak zręcznie manewrować umieją, tak despotycznie korzystają ze stanowisk, na które ich z wyboru powołano, jak gdyby oni jedni tylko mieli monopol na uprawianie rzeczy publicznych, oni jedni wiedzieli: co, kiedy i jak czynić wypada.

Mniejsza o to, że popieranie czegoś zamieni się powoli w jego kopanie, że gdybyś na zdrowe przyłożył ich ciało, wnet się zaogni, że to, co ochraniać mieli, rozsypuje się im w garści. Skoro Walkowi Niezdarze zajedzie ćwiek do głowy, nie wybijesz mu go tak łatwo. Bo z natury ślepi nie widzą oni dalej nad koniec swego nosa, a zwłaszcza, gdy tam właśnie siedzi ich osobista korzyść.

Jedyna rada nie powoływać nigdy Walków Niezdarów do służby publicznej tam, gdzie potrzeba zaparcia się własnego ja i wielkiego umiłowania publicznego dobra.

A takim jest miłosierdzie publiczne, którego zadaniem nie drażnić, jeno koić i starannie unikać wszystkiego, co budzi waśnie i gorycz sprowadza tam, gdzie tylko dla słodyczy jest miejsce.

Zresztą w dziele miłosierdzia wolno mi rozporządzać własnem mieniem aż do ostatniego grosza, ale nie wolno samowolnie szafować mieniem cudzem, nawet dla najwznioślejszych celów.

Janusz.

W ostatnich czasach dla zbytu swych wyrobów w miejscowościach nadgranicznych, szczególnie w centrach zagłębia dąbrowskiego, zaczęli oni stosować system „Gelli“ przy pomocy rozprzedaży kuponów i akcyj. Na czem zasadza się ten system, jak skutecznie przyczynia się do popierania przemysłu niemieckiego i jakie zyski napędza niemcom, przekonać się możemy z poniższego wykładu.

Dajmy na to Jan nabył od agenta firmy G. kupon za dwie marki. Kupon ten, stanowiący rodzaj wpisowego, czy też kwalifikacyi do udziału w manipulacyi „Gelli,“ Jan odsyła do magazynu G. wprost do Berlina, lub też do którego z jego kantorów, urządzonych na ten cel w miastach nadgranicznych pruskich (Katowice, Bytom, Mysłowice i t. p.), skąd za dopłatą 12 marek, otrzymuje akcyę A wraz z 6 kuponami, oznaczonemi numerami porządkowemi 1, 2, 3, 4, 5, 6, z prawem ich rozprzedaży swym znajomym.

Jan, aby osięgnąć korzyść z wydanych pieniędzy, sprzedaje kupony od swej akcyi (dwie marki każdy kupon) dajmy na to Józefowi, Maciejowi, Antoniemu, Grzegorzowi, Wincentemu i Wojciechowi. Jeżeli Józef złoży w kantorze „Gelli“ kupiony od akcyi Jana kupon i dopłaci marek 12, to otrzyma akcyę B również z 6-ma kuponami dla rozprzedaży ich swym znajomym; jeżeli to samo zrobi Maciej, otrzyma akcyę C i t. d. Jan zaś za swoje pośrednictwo w pierwszym wypadku otrzyma darmo (?) z magazynu „Gelli“ towaru według cennika za 12 marek, w drugim wypadku—za 24 i t. d. — Jeżeli wszyscy nabywcy kuponów od akcyi A wykupią akcye, to Jan otrzyma darmo towaru za 72 marek.

Przywilej na otrzymanie premium, z którego korzystał Jan, rozciąga się i na Józefa, Macieja, Antoniego i t. d.—ma się rozumieć o tyle, o ile znajdą oni nabywców na kupony od swych akcyj i o ile ci znów, to jest nabywcy kuponów, wykupią akcye. Manipulacya „Gelli“ obliczona na łatwowierność ciemnego ludu, z pozoru wygląda bardzo korzystnie dla kupujących, bo np. Jan, zapłaciwszy z własnych pieniędzy tylko 2 marki za kupon kwalifikacyjny (12 marek wydane na akcye A powróciły mu się przez rozprzedaż od niej kuponów) staje się właścicielem przedmiotów wartości według cennika 12, 24, 36, 48, 60, a nawet 72 marek, stosownie do ilości akcyj, wykupionych przez nabywców kuponów od jego akcyj.

Na manipulacyi „Gelli“ niemcy grubo zarabiają, bo:

1) biorą pieniądze za sprzedane kupony, z których nie każdy nabywca może korzystać—bo nie każdy ma możność nabycia nowej akcyi i rozprzedaży od niej kuponów osobom, któreby znów były w możności nabycia akcyj następnych;

2) zarabiają na kursie pieniędzy, bo kupony, jakie sprzedają w Prusach po dwie marki, u nas zbywają po rublu;

3) zarabiają na wartości towarów, bo jakkolwiek za pobrane pieniądze dają towary, rzeczywista ich wartość nie odpowiada nawet w połowie cenie, oznaczonej w prospektach i cennikach.

Artykułem niniejszym pragnąłem zwrócić uwagę naszego ogółu na szkodliwość handlowych manipulacyj „Gelli“ w naszym kraju z następujących powodów:

1) System „Gelli“ jest niemoralny i przeciwny naszym prawom.

2) Demoralizuje lud roboczy, zachęca go do nabywania zagranicznej tandety i pobudza do rozrzutności; kto bowiem nabywa rzeczy niepotrzebne, jest marnotrawcą. Przysłowie mówi: nie kupuj rzeczy niepotrzebnych, abyś nie sprzedawał koniecznych.

3) W wysokim stopniu szkodzi naszemu przemysłowi.

4) Zachęca ludność naszą do przemytnictwa; „Gella“ bowiem swym kundmanom z Królestwa zbywa towary łatwo dające się przewieźć przez granicę i ukryć przed okiem straży celnej (zegarki, broszki, pierścienie, bransolety i t. p.).

5) O ile system „Gelli“ nie będzie u nas ukrócony, może on w krótkim czasie, dzięki ułatwionej komunikacyi z zagranicą („półpaski“), zaangażować tysiące osób ze sfery robotniczej, ulatwiając im tracenie ciężko zapracowanego grosza.

Ostatnie wiadomości.

—·—

Z widowni wojny.

Pomimo odniesionych zwycięstw, położenie wojsk angielskich, które pod generałem Robertsem wkroczyły do rzeczpospolitej Oranii nie jest znów tak świetne, aby zanim zajmą Pretoryę nie miała ich spotkać dotkliwa nawet klęska. W Kaplandzie w okręgach Prieska, Kenhardt, Britstown, Barkly West powstanie przybiera tak poważne rozmiary i o tyle niebezpieczny charakter, że gubernator kolonii Przylądka generał Milner czuł się w obowiązku ogłosić w okręgach tych stan oblężenia. Powstańcy z okręgu Prieska, wzmocnieni przez oddziały boerów orańskich, wyruszyli w tych dniach w kierunku linii kolejowej, łączącej Kapstadt z Wiktoryą, De-Aarem, tudzież stacyami nad rzeką Pomarańczową i rzeką Modder, która obecnie służy feldmarsz. Roberts'owi za podstawę operacyi.

Zagrożona linia kolei żelaznej przechodzi przez okręgi ogarnięte powstaniem, przez De-Aar i te miejscowości, w których znajduje się główny magazyn spożywczy i gdzie zgromadzone są wszystkie materyały wojenne, magazyny zapasowe, piekarnie i lazarety armii angielskiej.

Jeżeli boerom uda się zająć część kolei, przylegającej do De-Aar, jeżeli zniszczą oni składy, magazyny angielskie i przetną Robertsowi komunikacyę z morzem armia jego może być narażoną na ciężką klęskę, lub zupełnej uledz zagładzie. Niebezpieczeństwo jest tem groźniejsze, że dotychczas jeszcze w rękach boerów znajdują się linie kolejowe, wiodące przez rzekę Pomarańczową do Bloemfontein, tudzież przechodzące w pobliżu Norwalspontu i Betulii.

—·—

Telegramy.

Wiedeń, 10 marca. Izba deputowanych wybrała na drugiego wiceprezesa czecha dr. Zaczka wyłącznie głosami prawicy. Rada państwa ma być zaraz po uchwaleniu ustawy rekrutacyjnej odroczona, poczem zbiorą się sejmy krajowe. Konferencya ugodowa przystąpi wówczas do dalszej pracy.

Wiedeń, 10 marca. „Reichswehr" donosi, że związek prawicy należy uważać za rozbity, skutkiem wyboru posła Pradego. Czesi uważają za niewłaściwe, że stronnictwo katolickie ludowo niemieckie głosowało po części za Pradem, zaś są oburzeni, że posłowie: Jaworski, Kozłowski i jeszcze paru innych z Koła Polskiego oddali głosy za Pradem.

Paryż, 10 marca. Prezydent Loubet wysłał oficera ordynansowego do rodziny spalonej artystki Henriot tudzież zasięgnął szczegółowych informacyi o stanie zdrowia ciężko ranionych członków straży ogniowej. Za przyczynę pożaru podano wybuch nagromadzonych gazów.

Londyn, 10 marca. Na radzie wojennej w Glencoe mianowano Ludwika Bothę wodzem naczelnym wojska operującego w Natalu. Na pomocników jego wyznaczono: Łukasza Meyera, Szalka-Burgera, Dawida Jouberta, Dawida Erasmusa i Ferriera.

Londyn, 10 marca. Pierwszy poważny opór posuwaniu się wojsk angielskich stawią boerowie prawdopodobnie dopiero na transwaalskiem brzegu rzeki Vaal. Boerowie wysłali znaczne zapasy żywności do okręgu solonkenskiego, gdzie ostatni opór, na wypadek, jeżeli będą rozbici pod Pretoryą.

Kalkuta, 10 marca. Według listów z Kabulu emir afgański zaznaczył, że pomiędzy Afganistanem a W. Brytanią istnieją przyjazne stosunki.

Pretorya, 10 marca. Panuje tu żywe zadowolenie z powodu zaszczytnego przyjęcia, zgotowanego przez anglików Croniemu zarówno w obozie pod Paardebergiem, jak w Kapsztadzie. Prezydent Krüger odwiedził wojsko boerów, stojące na południe Bloemfonteinu. Pod Mafekingem przyszło do walki. Wszystkie zewnętrzne jego forty, z wyjątkiem jednego, wzięte są już przez boerów.

—·—

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Wł. Nawroczyńskiemu w Łodzi. Najważniejszą kwalifikacyą na aktora jest talent, przedewszystkiem talent. Skoro ten istnieje wystarczy szkoła pp. Hanickich, resztę dopełni praca nad sobą i studya. Kto niema talentu, winien teatr jaknajdalej omijać, bo zwichnie sobie życie a na scenie karyery nie zrobi. Aby się dostać na scenę ludową, należy zgłosić się osobiście do jej dyrektora pana M. Wołowskiego, lub jego zastępcy p. Marchfiewicza

---

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Haase z Kurlandyi — Jaśkiewicz z Kościelnicy—Fenigsztein, Maliniak i Grochowski z Warszawy — Ekart z Będkowa — Szweinik z Kurlandyi.

HOTEL VICTORIA. Patz z Burg — Skibniewski z Proskurowa — Taterson, Skomorowski i Siemiętkowski z Warszawy — Sieklucki z Kielc — Bacharow, Malcujew i Macijow z Szali — Müller z Cottbus — Pobierzański z Nerczyńska — Nesterow z Moskwy — Boye z Warszawy — Pufke z Rzeczycy — Nowak z Bugaju — Hurwicz z St.-Petersburga — Hirschfeld z Rygi — Wiazmieński z Wielikołucka.

—·—

OGŁOSZENIE.

203—1—

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych. i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacyi z dnia 11 sierpnia 1896 r. za № 13792, na stacyi Łódź sprzedawane będą dnia 1/14 marca 1900 r. o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porządk.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga		Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO	
			pudy	funt.	Rok i miesiąc	№ frachtowy	Wysyłające	Odbierające	wysyłającego	odbiorcy
1	Olej naftowy (smar)	wag	700	—	1900 15/II	3181	Niżnij tow. M. Ng.	Łódź	I. N. Ter-Akonow	Okaziciel

Uwaga. W razie, jeżeli sprzedaż w oznaczonym wyżej dniu nie przyjdzie do skutku, to powtórna licytacya odbędzie się 2/15 marca 1900 roku o godz. 10 rano.

KAUCYONOWANA
Sala Licytacyjna
DZIELNA № 25

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portjery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Duży wybòr **nowych**, eleganckich solidnej roboty mebli jako to: garniturów salonowych, otoman gdańskich i zwyczajnych, kredensów, szaf, pensjonarek, stołów jadalnych toalet, biurek damskich i męskich, luster, stolików do kart i t. d. po bardzo przystępnych cenach.

☛ Wszelkiego rodzaju resztki przyjmuje w komis i do sprzedania. 1452—52—16

Korkowe Domy i Wille

szczególniej nadające się na letnie mieszkania z powodu następujących ważnych własności: 1) Najwyższa izolacya latem od gorąca, zimą od zimna, a więc i zimą mieszkalne. 2) Wszelka wilgoć wykluczona nawet i wtenczas jeżeli zimą się nie opala. 3) Najwyższa długotrwałość, gdyż korkowe kamienie przez swoją zawartość kreozotu i t. p. prezerwują podłogi, belki sufitowe i krokwie dachowe od gnicia grzyba i t. p. 4) Wszelkie robactwo w ścianach wykluczone. 5) Zupełna ogniotrwałość 6) Nadzwyczaj prędka robota.

KORKOWE ŚCIANY i SUFITY, wielka długotrwałość bez żadnych pęknięć i skaz.

Opatrywanie rur i rezerwoarów wodociągowych przeciw zamarzaniu i poceniu się. Najlepsze referencye. Wszelka gwarancya. Kosztorysy i cenniki na żądanie franco i gratis.

Michał Rosicki

Telefon 428. Przedsiębiorstwo robót z kamienia korkowego.

IV-klasowy Zakład Naukowy Żeński
JANINY TYMIENIECKIEJ
przy ulicy Piotrkowskiej № 17.

PROGRAM WYKŁADU GIMNAZYALNY.

Kursy języków obcych dla uczenic miejscowych po za **godzinami szkolnemi.**
Dla osób dorosłych na przystępnych warunkach.

Zapisy odbywają się codziennie. **Bezpłatna nauka** czytania i pisania w niedziele i dni świąteczne dla kobiet dorosłych i dziewcząt fabrycznych rozpoczęły się od Nowego Roku 1900 przy szkole żeńskiej prywatnej **Janiny Tymienieckiej przy ulicy Piotrkowskiej pod № 17.**

Szkoła rzemiosł dla kobiet
ZOFII KNOROZOWSKIEJ
ulica Piotrkowska Nr. 14, mieszk. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. Kurs malowania metalicznemi farbami: na aksamicie, atłasie i sukniach.
Za całą naukę 10 lekcyj płata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**
146—8—8

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA
p. f. „HELENA“
Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—22

SKŁAD OBRAZÓW i RAM
C. W. Hartmana
poleca Szanownej Publiczności:

Obrazy treści religijnej różnej wielkości, **obrazki do książek, arkuszowe obrazki, krzyże** srebrne, niklowe i drewniane, **lichtarze,** oraz **krzyżyki, medaliki, koronki, różańce, pamiątki do pierwszej Komunii św., książki do nabożeństwa, broszury,** w ogóle wszystko co wchodzi w zakres artykułów religijnych **po cenach najniższych**

C. W. HARTMAN, Mikołajewska № 40. 240—9—4

☛ **Patenty na wynalazki** ☚

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i W. S. Ziołecki w BERLINIE, W. A. FRYDERYKOWKA 874

Sztuczne zęby na podniebieniu i bez, plombowanie chorych zębów w gabinecie dentystycznym

R. LITTWINA

Piotrkowska № 108 dom Endego obok p. Heinzla.
Dla robotników ceny znacznie zniżone.
199—12—9

AKUSZERKA
PASZYŃSKA
przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 3—3

Łódź, Średnia Nr. 41.

Dr. J. Rosenblatt
Specyalista chorób
uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy
Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł
Łódź, Zawadzka № 4.

LEKARZ DENTYSTA
Z. DUNOWICZ
Nowy-Rynek № 6, dom W-go Kunitzera.
przyjmuje 9—2 i 4—7.
Sztuczne zęby, plombowanie itd.
251—12—3

Dr. I. Birencweig
wyłącznie choroby skórne i weneryczne,
Dzielna № 28.
Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. med. Goldfarb,
Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych
ul. Zawadzka Nr. 18,
(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.
1385—20—7

Dr. Sonnenberg
wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**
Ulica Cegelniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

Dr. Leon Silberstein
Leczy specyalnie:
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje Panów od 8 — 10, 1 — 2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu
Ewangielicka № 7.
W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 po południu. 614

Nowo-otworzona Pracownia pończoch

przyjmuje wszelkie roboty w zakres pończosznictwa wchodzące, z własnej i swej wełny, jak również podejmuję się nadrabiania pończoch i wszelkich reperacyi, które wykonywa z największą akuratnością po cenach umiarkowanych.

Piotrkowska № 142 m. 12.
257—10—2

Pt. Ogniotrwały mineralny izolacyjny materyał
dla aparatów i rur z przegrzaną parą w formie cegieł i łupin o bardzo małym ciężarze gatunkowym i przez to o wysokiej izolacyjnej sile. Przy wszystkich urządzeniach z przegrzaną parą **systemu Heringa** z najlepszym skutkiem używany polecam

Michał Rosicki. Telefon.
78—20—15

KLEJ i ŻELATYNA
skład fabryczny
Pierwszej Warsz. Fabryki żelatyny i kleju
W-ch Szwede, Górski, Wolmer i S-ka
poleca
Ludwik Glück
Łódź, ul. Zielona № 5.
261-6-3

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. 2—52—23

Askanas, p. adwokat przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz. 1040—3—1

Ajenci potrzebni „Ludwik“, Południowa № 3. 1203—.9

Buchalter i korespondent w trzech językach poszukuje zajęcia na godziny wieczorne. Łask oferty pod „N. M. 18“ do administracyi „Rozwoju“. 297—3—3

Futro męzkie w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna. 243—3—d

Francuzką konwersacyę ofiaruję za lekcye języka rosyjskiego. Oferty dla „Z.“ w redakcyi „Rozwoju“. 294—3—1

Krosniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka 12 m. 20. 3—1

Młody i zdolny obeznany gruntownie w branżach. administracyjnych, sądowych, rejentalnych i kolejowych poszukuje odpowiedniego zajęcia. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „B. K.“ 302—4—2

Nauczycielka poszukuje lekcyi: specyalność matematyka. Wiadomość Piotrkowska № 69 w biurze St. Petersburskiego Tow. Ubezpieczeń. 304—3—1

Osoba inteligentna w średnim wieku znająca języki rosyjski, polski i niemiecki, poszukuje filii piekarskiej lub sklepu, kaucye złożyć może. Wiadomość ul. Cegielniana № 24, kantor służących. 301-3-2

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Okazya! Z powodu nagłego wyjazdu do sprzedania aparat. fotograficzny 9×12 na klisze i filmy zupełnie nowy za rb. 32. Ul. Andrzeja № 8 m. 16, od 8 wieczorem. 305—1—1

Ogród do wydzierżawienia zaraz w środku miasta. Wiadomość ulica Widzewska № 119 u stróża. 2—1

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.—

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5—.1

Rysownik-kopista potrzebny. Zgłaszać się do Tow. Akc. W. Fitzner & K. Gamper. Łódź, ul. Andrzeja № 2. 300—3—2

Sprzedam skrzypce stare oryginalne tyrolki w dobrym stanie ul. Golca 27 m. 10. 307—3—1

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183—d.

Zaginęła karta pobytu na imię Aleksander Tomaszewski, wydana w magistracie m. Łodzi. 295—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Michalina Wronisiewska, wydana w magistracie m. Łodzi. 3—3

Zaginął pies wyżeł, bronzowy z krótką szerścią, znaki: trzy łapy białe na końcach i piersi białe z metalową obrożą, wabi się Nero. Proszę odprowadzić na ul. Pasaż Szulca № 4 m. 7 za nagrodą. 303—3—1

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania mała biblioteka, składająca się z 300 tomów książek, różnych autorów, ul. Piotrkowska № 115 m. 6. 306—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 25 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111.